

## Prawdę przypieczętował własną śmiercią

Wspomnienie o ks. Stanisławie Zielińskim

S. ZOFIA J. ZDYBICKA

10 marca 1995 r. minęło 50 lat od śmierci ks. Stanisława Zielińskiego, którego życie i męczeńska śmierć nasuwają nieodparcie porównanie do postaci ks. Jerzego Popiełuszki. Obydwaj młodzi kapłani zapłacili cenę życia za bezkompromisową postawę oddania Bogu i ludziom. Swoimi słowami i swoim życiem głosili Chrystusa, ukazując, jak wiarą i miłością zwyciężać nienawiść i zło. 40 lat dzieli śmierć jednego i drugiego kapłana – ten sam jednak system, te same czynniki i motywy wykluczyły ich z grona żyjących.

Osobę, zwłaszcza okoliczności śmierci ks. Zielińskiego spowija dziwna osłona milczenia i tajemnicy. Znany i czczony w Kraśniku, nie wszedł w obieg szerszej świadomości społecznej. Toteż z okazji 50. rocznicy jego męczeńskiej śmierci, wraz z moją koleżanką i kolegą ze szkolnych lat, pragniemy dać świadectwo jego świętobliwego życia. Był naszym katechetą przez cały okres jego pobytu w Kraśniku, znaliśmy go dobrze, mieliśmy szczęście doznawać owoców jego bogosławiennej działalności.

Ks. Stanisław Zieliński urodził się 23 września 1911 r. w Polczynie w parafii Biskupice (Lubelskie). Został wyświęcony na kapłana 20 czerwca 1937 r. przez bpa Mariana Fulmana. Po święceniach pracował jako wikariusz w Tarnogórze i Krzczonowie. Do Kraśnika przybył we wrześniu 1940 r. i pracował jako katecheta w szkołach, a następnie jako rektor kościoła Świętego Ducha – aż do chwili śmierci (10 marca 1945 r.).

Wkrótce po przybyciu ks. Zielińskiego do Kraśnika jego mieszkańcy mogli się przekonać, że w osobie młodego księdza Kraśnik otrzymał człowieka o niezwykle bogatej osobowości, gorliwego kapłana, który dla całej społeczności, ale zwłaszcza dla dzieci i młodzieży, był wielkim darem. Przez swą żywą, żarliwą i zgodną z życiem wiarą, umiowanie i zaufanie

Bogu, troskę o ludzi, przez umiowanie ojczyzny, odważne głoszenie prawdy i prawa do wolności był jakby jasnym promieniem nadziei w mrocznych i – wydawało się wówczas – beznadziejnych czasach okupacji niemieckiej. Swoim słowem i swoją jasną postacią rozświecał, pomagał, ukierunkowywał, podnosił na duchu.

Był przede wszystkim żarliwym kapłanem, świadomym i oddanym bez reszty swej misji kapłańskiej, wypełniającym obowiązki głoszenia słowa Bożego, sprawowania sakramentów i nauczania prawd wiary nadzwyczaj starannie i z wielkim zaangażowaniem. Był człowiekiem żywej wiary, która znajdowała potwierdzenie w jego życiu. Żył jak mówił – i to było tajemnicą jego oddziaływania. Modlił się dużo. Miał szczególne nabożeństwo do Matki Najświętszej. Widzieliśmy go często kłęczącego przed Jej ołtarzem, zatopionego w modlitwie.

Ks. Zieliński był człowiekiem wielkiej dobroci, wrażliwości serca, czułym na potrzeby innych. Sam pochodził z niebogatych, wielodzietnej rodziny, znał smak niedostatku. Tuż przed święczeniami jego matka oczekiwała siódmego dziecka. Powiedział do niej: – mam, nie martw się, pomogę ci je wychować. Dotrzymał słowa. Darzył się szczególnym zainteresowaniem i troską rodziny wielodzietnej, rodziny żydowskiej, rodziny wysiedlonych, których wówczas wiele było w Kraśniku. Organizował dla nich pomoc materialną, włączał w nią nie tylko starszych, lecz także dzieci i młodzież, zawsze jednak osobiście odwiedzał, nawiązywał serdeczny kontakt, pomagał materialnie, psychicznie i moralnie. Sam prowadził ascetyczny tryb życia, mieszał i żywił się nad wyraz skromnie, chodził w poecerowanej sutannie i mocno połatanym płaszczu. Wszystko oddawał innym, nie zatrzymując nic dla siebie.

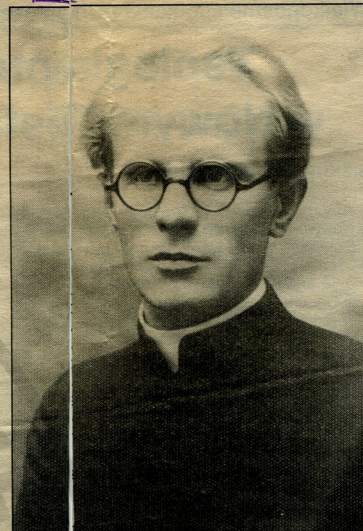
Był wzorowym, utalentowanym pedagogiem. Wraz z jego pojawieniem

się w szkole lekcje religii nabrały innego niż dotychczas kształtu. Jego sposób bycia, mówienia, przekazywania nam prawd wiary świadczył o jego głębi. Dlatego nas przekonywał i porywał. Dawał nam do rąk Ewangelię, uczył codziennego z nią kontaktu, uczył modlitwy, zachęcał do systematycznej pracy nad sobą, pracy nad swoim charakterem, zachęcał do częstego udziału we Mszy św., systematycznej spowiedzi. Wiele czasu każdego dnia spędzał w konfesjonale, doceniając szczególnie rolę tego sakramentu w kształtowaniu postaw wiary i moralności chrześcijańskiej. Służył nam dobrą, dostosowaną do naszego wieku lekturą.

W kontaktach z ludźmi był ogromnie serdeczny, bezpośredni, radosny, miał niezwykłą zdolność nawiązywania więzi z dziećmi i młodzieżą. W szkole, na przerwach między lekcjami, był oblegany przez uczniów, na ulicy zawsze widać było go otoczonego młodymi. Trudno było się ludziom z nim rozstać. Drzwi jego mieszkania zawsze były otwarte.

Jako katecheta nie ograniczał swej działalności do lekcji religii w szkole, był z nami zawsze w kościele. Wkrótce udało mu się stworzyć żywy i prężny ośrodek życia religijnego i pracy duszpasterskiej. Odrestaurował niewielkimi środkami nieczynny od lat kościół Świętego Ducha, zatroszczył się o jego piękny wystrój, uporządkował teren, na cmentarzu przykościelnym zbudował grobę Matki Bożej. We wszystkie te prace, jak zawsze, włączał dzieci i młodzież. Był i pracował z nami. Chodził mu przeciwieństwo budowanie Kościoła z żywych kamieni.

Gorliwość ks. Zielińskiego, jego osobowość, wspaniałe kazania, obecność w konfesjonale przyciągały do kościoła Świętego Ducha nie tylko dzieci i młodzież, choć był to kościół szkolny. Przychodzili starsi, zwłaszcza inteligencja, często przychodzili ci, którzy dotychczas stali daleko od Kościoła. Wielu osobom pomógł pokonać barierę psychologiczną czy moralną, utrudniającą praktykowanie wiary.



Ks. Stanisław Zieliński

Ks. Zieliński był wspaniałym kaznodzieją. Starannie, już od poniedziałku (żeby mieć czas na przemyślenie i przemodlenie) przygotowywał kazania na niedzielę. Jego kazania były zawsze pełne treści teologicznej. Umiejętnie łączył także spojrzenie wiary z aktualnymi wydarzeniami, z aktualną sytuacją, która wówczas dla wszystkich była szczególnie trudna i obezwładniająca. Jako kaznodzieja wносił nadzieję i optymizm, jakie daje Dobra Nowina, w każdym czasie i w każdej sytuacji. Mówił o miłości Boga do człowieka, mocniejszej niż śmierć, miłości, która człowieka uzdalnia do zwycięstwa dobra we wszystkich okolicznościach.

Ks. Zieliński był patriotą w najlepszym tego słowa znaczeniu. Był zatroskany o polityczne losy ojczyzny, o sprawy społeczne, a przede wszystkim o zdrowie moralne narodu. Zwracał uwagę na moralną odpowiedzialność rządzących za społeczny i polityczny kształt życia zbiorowego. Dawał temu publiczny wyraz w czasie okupacji niemieckiej, wskazując na zbrodnie dokonane przez Niemców na narodzie polskim. Nie bał się o tym mówić nawet wówczas, gdy docierały

Dokończenie na str. 9